

Jestem społecznym wyrzutem sumienia

Z **MARKIEM MICHALAKIEM** – RZECZNIKIEM PRAW DZIECKA I WIELOLETNIM PRZYJACIELEM FUNDACJI DZIECIOM „ZDAŹYĆ Z POMOCĄ” ROZMAWIA AGATA BYRSKA

Agata Byrska: Z jakimi problemami najczęściej zgłaszają się do Pana rodzice i opiekunowie dzieci niepełnosprawnych?

Marek Michalak, Rzecznik Praw Dziecka: To są najrozmaitsze problemy... Ostatnio na przykład niektóre sklepy zaczęły wprowadzać zakaz wstępu z wózkiem. Wózek dla dziecka czy wózek osoby niepełnosprawnej – uważanie ich za zagrażające bezpieczeństwu jest kuriozalne. Taka praktyka stosowana przez sklepy jest moim zdaniem dyskryminująca i dalece nieetyczna. Co ma zrobić matka, która przyszła zrobić zakupy i każe się jej dziecko w wózku zostawić przed wejściem? Ryzykować zaginięcie dziecka? Problemy architektoniczne postawiłbym na drugim miejscu. Największe bariery tkwią nadal w mentalności społecznej. Zdarzają się sytuacje, kiedy rodzic nie może zapisać dziecka chorego na cukrzycę do przedszkola. Docierają do mnie sygnały od rodziców, którzy nie mogą wysłać pociech na kolonie czy wycieczki tylko dlatego, że te biorą leki lub muszą używać inhalatora.

Jakie konkretne działania podjął Pan do tej pory w sprawach osób niepełnosprawnych?

Na stronie internetowej Rzecznika Praw Dziecka znaleźć można wszystkie moje wystąpienia, w tym – dotyczące osób niepełnosprawnych. Niedawno pisałem na przykład do Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji oraz Ministra Pracy i Polityki Społecznej w sprawie objęcia niepełnosprawnych dzieci 100-procentową zniżką na przejazdy komunikacją publiczną. Występowałem także do Ministra Infrastruktury w sprawie kart parkingowych dla rodziców dzieci niepełnosprawnych. Do niedawna rodzice dzieci do 16 roku życia nie mogli parkować na tzw. kopertach, które znajdują się w większo-



FOT. © BRPD

Marek Michalak jest pedagogiem specjalnym, działaczem społecznym i Kanclerzem Międzynarodowej Kapituły Orderu Uśmiechu

ści miejsc publicznych – a przecież właśnie z myślą o osobach niepełnosprawnych te „koperty” zostały stworzone. W zeszłym roku z kolei po kilku moich wystąpieniach udało się wprowadzić refundacje leków dla dzieci niskorosłych. To nie jest może masowy problem, bo dotyka około setki dzieci w kraju, ale jego leczenie jest bardzo drogie...

Jaki był efekt?

Drugie z moich wystąpień poskutkowało – jak widać, cierpliwość i konsekwencja popłacają.

Czy często z takim odzewem spotykają się Pana wystąpienia?

Bywa czasem tak, że instytucja, do której się zgłaszam, nie podziela moje-

go zdania. Ma do tego prawo. Bariery są często kwestie finansowe. Rzecznik jest kimś w rodzaju „społecznego wyrzutu sumienia”, dlatego nawet, jeśli ktoś odmawia realizacji moich postulatów, argumentując na przykład właśnie trudnościami budżetowymi, często ponawiam je – i bywa, że odnosi to skutek. Ostatnią decyzję podejmują odpowiednie resorty. Jeśli konieczna jest w jakiejś sprawie zmiana ustawy, to odbywa się to – rzecz jasna – na poziomie parlamentu. Moją rolą jest wskazywanie, nagłaśnianie, piętnowanie sytuacji, w której dzieje się źle.

Jestem społecznym wyrzutem sumienia

DOK. ZE S. 29

25 lipca minęła rocznica objęcia przez Pana urzędu Rzecznika Praw Dziecka. Jak może Pan podsumować ten czas?

W zeszłym roku moje biuro zajmowało się 10,5 tysiącami spraw. W tym roku już widzę, że jest ich więcej – dokładną statystykę będę znał za kilka miesięcy. Znajomość instytucji Rzecznika i zaufanie do niej – rośnie. Co dla mnie jest szczególnie ważne, kiedyś przypadki łamania praw dziecka zgłaszali tylko dorośli, ostatnio – zaczęły do mnie pisać i dzwonić same dzieci. To one są najbardziej osamotnione, kiedy problem dotyczy ich najbliższych, kiedy nie radzą sobie w domu, w szkole, na podwórku.

Chciałbym, aby dzieci czuły, że jest w Polsce urząd, który jest dla nich, do którego zawsze mogą przyjść. Korzystają z tego także nauczyciele, którzy chętnie biorą udział w zajęciach, prowadzonych przez moich specjalistów z zakresu m. in. zagrożeń w Internecie, promocji praw dziecka czy uprawnień Rzecznika.

Ten rok przyniósł także dwa istotne wydarzenia – pierwszą od momentu utworzenia urzędu, czyli od 9 lat, nowelizację ustawy o Rzeczniku Praw Dziecka, która znacznie rozszerzyła jego uprawnienia.



FOT. © FDZZP

Umożliwiła ona m. in. występowanie w sądach w charakterze uczestnika postępowania i dokonywanie bez uprzedzenia kontroli wszelkich instytucji, zajmujących się sprawami dzieci. Kolejną nowelizację przygotował Senat – przewiduje ona możliwość występowania Rzecznika przed Trybunałem Konstytucyjnym, zgłaszanie skargi kasacyjnej, występowanie do Sądu Najwyższego o interpretacje przepisów.

Na ile nowe uprawnienia usprawniły pracę Pana urzędu?

Blisko 40 razy przyłączyłem się już do postępowań sądowych, wnioskując o okre-

ślone działania w zakresie pomocy czy opieki nad dziećmi. Obserwowałem dokumenty sądowe, analizowałem stan prawny i faktyczny. Nie raz zadawałem pytania, jak daleko i jak szybko instytucje państwowe mogą ingerować w życie rodziny. Jakie przesłanki wskazują na to, że dziecko jest zagrożone? Pragnę podkreślić, że ciężko jest zdefiniować pojęcie, którym wszyscy często operujemy – „dobro dziecka”. Okazuje się, że różne instytucje różnie je rozumieją.

Każdą sytuację należy rozpatrzyć indywidualnie. Dowodem niechaj będzie sprawa małej Różyczki spod Szamotuł (na podstawie opinii szpitala i kuratorki sąd odebrał dziewczynkę rodzicom, tłumacząc to bałaganem w domu i ich nieporadnością – przyp. red.). Po dokładnej analizie dokumentów i zbadaniu sprawy, przyłączyłem się do postępowania i wniosko- wałem o powrót dziewczynki do domu. Moi pracownicy poznali tę rodzinę, byli u niej w domu, sprawdzili działania wszystkich służb, które zajmowały się sprawą. Sam też odwiedziłem rodziców Róży, rozmawiałem z przedstawicielami lokalnej społeczności, która mocno ich wspierała w walce o powrót dziewczynki, ale też spotkałem się z jej rodzicami zastępczymi. Sprawy, które są zgłaszane do mojego biura, nie są przecież anonimowymi teczkami i sygnaturami – za każdą z nich stoją konkretni ludzie, ci mali i ci dorośli.

Niebawem minie rok od momentu uruchomienia Dziecięcego Telefonu



FOT. © FDZZP

Na zdjęciu z uczestnikami warszawskiej gry miejskiej



FOT. © FDZZP

Marek Michalak odbiera wyróżnienie z rąk prezesa Fundacji Dzieciom „Zdążyć z Pomocą” Stanisława Kowalskiego podczas uroczystej Gali na Zamku Królewskim w Warszawie

Zaufania przy urzędzie Rzecznika Praw Dziecka. Z jakim odbiorem spotyka się ten pomysł?

W skali miesiąca odbieramy od 1,5 do 2 tysięcy telefonów. Dzwonią zarówno osoby dorosłe, jak i dzieci. Zdarzają się też oczywiście, nazwijmy to po imieniu, wygłupy – ale i one są dla nas ważne. Z doświadczenia wiem – bo zdarzało mi się osobiście dyżurować przy telefonie – że młody człowiek zadzwoni raz z wygłupem, drugi raz z wulgaryzmem, a za trzecim, kiedy pokona pewien opór, opowie o swoim problemie. Przy telefonie dyżurują psychologowie i prawnicy, czyli osoby, które mogą skutecznie przeprowadzić taką rozmowę. Dążymy do tego, aby z telefonu można było korzystać nieodpłatnie ze wszystkich sieci. Pamiętajmy jednak, że telefon jest tylko narzędziem. Najważniejsze, to korzystać z pomocy osoby, która jest w najbliższym otoczeniu. To może być rówieśnik, pedagog szkolny, który pełni rolę rzecznika praw dziecka. Najważniejszą jednak osobą – oczywiście jeśli nie mówiąc o przypadkach skrajnych, kiedy bywa on agresorem – jest zawsze rodzic. Ważne, aby przypominać dzieciom, że to z rodzicami w pierwszej kolejności powinny rozmawiać o swoich problemach.

Z jakimi sprawami dzieci dzwonią najczęściej?

Zgłaszają głównie akty przemocy zarówno ze strony dorosłych, jak i rówieśników. Dzieci często nie wiedzą, jak sobie poradzić, kiedy kolega, koleżanka traktuje je nie tak, jak powinien. Poważnym problemem są także rozwodzący się rodzice. Dla dziecka ich rozstanie jest zawsze wielkim dramatem. Wydaje mu się, że jest winne tej sytuacji, spada jego poczucie wartości...

Zasłynął Pan także m. in. jako przeciwnik tzw. klapsa...

Jestem zdecydowanym przeciwnikiem stosowania kar cielesnych wobec dzieci. Dziecko ma prawo do życia bez przemocy. Jeśli przyzwalamy na uderzenie drugiego człowieka – bo przecież dziecko jest człowiekiem, cóż z tego, że mniejszym? – to równie dobrze można wprowadzić kary cielesne np. w zakładach pracy. Różnica jest taka, że dorosłego pracownika bronili by związki zawodowe. A maluchów przed biciem zawsze będzie bronił rzecznik ich praw! Drastycznych przykładów stosowania tzw. „klapsa” jest wiele. Pamiętam przypadek mężczyzny, który tłumaczył, że tylko „kilka klapsów” dał córce swojej konkubiny. A biegły sądowy stwierdził u niej odbite nerki, wątrobę, złamanie podstawę czaszki... Dlatego nie bagatelizujemy sprawy, mówiąc o jakichś „niewinnych klapsach”. Bicie jest biciem, przemoc jest przemocą. Uderzenie nicze-

go nie buduje, a jedynie blokuje drugiego człowieka, powoduje poczucie zagrożenia, buntu, rodzi agresję.

Jakie Pan widzi rozwiązanie tego problemu?

Ci, którzy zostali wychowani na sławetnych już klapsach i karach, stosują podobne metody w swoim dorosłym życiu. Wierzę, że całkowity zakaz bicia łada moment wejdzie w życie. Musimy się zastanowić, jak skutecznie promować inne metody wychowawcze, pokazać ludziom „co zamiast klapsa”. Patronuję i współorganizuję wiele akcji, poświęconych zarówno zakazowi bicia, jak i propagowaniu metod wychowywania dzieci bez przemocy.

Głównym dzisiaj problemem rodziców jest brak czasu. Gonimy do przodu, wydaje nam się, że najważniejsze są kariera i pieniądze, że posiadając to, możemy zapewnić dziecku edukację, zadbać o jego przyszłość... A nic nie zastąpi czasu, który rodzic powinien poświęcać swojemu dziecku. Ważne jest, aby móc razem usiąść, przylulić się, porozmawiać ze sobą i wysłuchać się wzajemnie. Jeśli czasu na to nie znajdujemy, nie dziwny się, że nie ma więzi między nami, a naszym dzieckiem – że szuka sobie ono innych wzorców, innych autorytetów, że oddala się od nas.

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała Agata Byrska

to warto



pomóż nam pomagać!

Działalność Fundacji Dzieciom „Zdążyć z Pomocą”

Fundacja jest organizacją pożytku publicznego, istniejącą od 1998 r., KRS 0000037904.

Obejmuje opieką ponad 8300 podopiecznych, w tym najliczniejsze grono dzieci z porażeniem mózgowym, autyzmem, dystrofią mięśniową, retinopatią, wodogłowiem, chorobami nowotworowymi.

Umożliwia podopiecznym bezpłatną rehabilitację m. in. z zastosowaniem kombinezonów leczniczych typu Adeli, a także terapii psychologicznej i logopedycznej

Posiada 28 własnych filii (placówki opiekuńcze, lecznicze i hospicyjne).

Refunduje koszty: operacji w kraju i za granicą, rehabilitacji, zakupu sprzętu medycznego i lekarstw dla podopiecznych. W ubiegłym roku zrefundowano ponad 100 000 faktur i rachunków związanych z tymi celami.

Prowadzi własną działalność wydawniczą, prezentowaną na stronie www.bremo.pl.

Dzięki dochodom z tego tytułu Fundacja nie pobiera prowizji ani od Darczyńców, ani od Podopiecznych.

W jaki sposób możesz pomóc wszystkim dzieciom zrzeszonym w Fundacji?

Wpłacając darowiznę na rzecz naszych podopiecznych:

41 1240 1037 1111 0010 1321 9362

tytułem: darowizna na rzecz (imię i nazwisko podopiecznego).

Wpłacając dowolną darowiznę na Program „Zdążyć z Pomocą”:

71 1240 1037 1111 0000 0693 2189

Kupując wydawnictwa Fundacji - oferta na www.bremo.pl.

Przekazując 1% swojego podatku.



Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą”

ul. Łomiańska 5, 01-685 Warszawa, tel. (022) 833 88 88, e-mail: fundacja@dzieciom.pl

www.dzieciom.pl



FOT. © FDZZP

Z terapii najczęściej korzystają dzieci cierpiące na mózgowo-porażenie dziecięce, autyzm, dzieci opóźnione psychoruchowo oraz niepełnosprawne intelektualnie (na zdjęciu Ewa Grygoruk, fizjoterapeutka wraz z podopieczną Fundacji)



FOT. © FDZZP

Gabinet Integracji Sensorycznej zostanie wyposażony przede wszystkim w sprzęty wspierające rozwój ruchowy dziecka (na zdjęciu przykład jednego z nich)

Na pomoc zmysłom

Terapia integracji sensorycznej cieszy się rosnącym zainteresowaniem rodziców i podopiecznych Fundacji Dzieciom „Zdążyć z Pomocą”. Z myślą o nich, w Ośrodku Bezpłatnej Rehabilitacji AMICUS, powstaje gabinet poświęcony w całości tej metodzie.

Dzieci rozwijające się prawidłowo bez trudu uczą się nowych rzeczy, szybciej też zapamiętują informacje. W opanowaniu codziennych czynności pomagają nie tylko świadomość i znajomość własnego ciała, ale także rozumienie pojęć związanych z przestrzenią i czasem. Nie u wszystkich maluchów ten proces przebiega prawidłowo. – Rodzice powinni rozważyć zastosowanie metody w przypadku, kiedy dziecko jest nadmiernie wrażliwe na dotyk, dźwięki czy bodźce wzrokowe, gdy łatwo się rozprasza, jest impulsywne i z trudem się uspokaja. Alarmujący powinien być opóźniony rozwój mowy, zaburzenia artykulacji, mniejsza sprawność ruchowa i trudności z opanowaniem czytania i pisania – wylicza Ewa Grygoruk, fizjoterapeutka w Fundacji Dzieciom „Zdążyć z Pomocą”.

Do badania dzieci wykorzystywane są specjalne testy, które oceniają funkcjonowanie w takich sferach jak: percepcja wzrokowa, przetwarzanie wrażeń somatosensorycznych (dotyk i propriocepcja), przetwarzanie wrażeń przedsionkowych, koordynacja oko-ręka oraz planowanie ruchu czyli prakcja. Dlatego z terapii najczęściej korzystają dzieci cierpiące na mózgowo-porażenie dziecięce, autyzm, dzieci opóźnione psychoruchowo oraz niepełnosprawne intelektualnie. – Jest także grupa dzieci, u których diagnozuje się nie-

zidentyfikowane problemy wpływające na rozwój fizyczny, poczucie równowagi i przyswajanie wiedzy. Takie dziecko jeszcze w szkole wykazuje trudności z przystosowaniem się do społeczeństwa czy rozumieniem świata – dodaje Ewa Grygoruk. Według szacunków procent takich dzieci w szkołach waha się między 15 a 45.

Twórczyni metody, pochodząca ze Stanów Zjednoczonych dr Anna Jean Ayres określiła integrację sensoryczną procesem organizowania przez nasz układ nerwowy wrażeń tak, aby mogły być one użyte w celowym, zakończonym sukcesem działaniu. Jest więc nieustannym procesem neurologicznym, w którym wszelkie wrażenia zmysłowe płynące z ciała i środowiska są rozpoznawane, segregowane i łączone zarówno ze sobą, jak i wcześniejszymi doświadczeniami. Wszystko po to, aby reakcja była adekwatna do sytuacji. – Trzeba podkreślić, że układ nerwowy człowieka odbiera informacje z receptorów wszystkich zmysłów, czyli dotyku, układu przedsionkowego odbierającego ruch, propriocepcji, czyli czucia ciała, a także węchu, smaku, wzroku i słuchu – wylicza Ewa Grygoruk.

Prawidłowy rozwój zmysłów jest podstawą dobrego samopoczucia dziecka, wpływa także na sukcesy w nauce. – Terapia opiera się przede wszystkim na zabawie. Bardzo ważny jest bliski kontakt

z terapeutą, który aktywizuje dziecko np. poprzez bujanie na huśtawce, wspinanie, czy zjeżdżanie. Chodzi o takie zestawy ćwiczeń, które wspomagają mózg w nauce właściwego reagowania na bodźce – mówi Ewa Grygoruk. Pod opieką wykwalifikowanego terapeuty dziecko jest w stanie osiągnąć sukces, który prawdopodobnie byłby niemożliwy w spontanicznej zabawie.

Nowopowstały Gabinet Integracji Sensorycznej zostanie wyposażony przede wszystkim w sprzęty wspierające rozwój ruchowy dziecka. Znajdą się w nim np. hamaki, specjalne huśtawki, deskorolki, tunele, trampoliny, podwieszane liny, trapezy, pochylnie czy zestawy miękkich klocków. Zajęcia przybiorą formę „naukowej zabawy”, której kształt i przebieg dzieci będą kreowały wspólnie z terapeutą. Jego zadaniem będzie stworzenie takich wymagań, które pozwolą podopiecznemu odpowiedzieć coraz bardziej złożonymi reakcjami. Chodzi o silne zaangażowanie umysłu, które wpływa na rozwój sfery motorycznej, emocjonalnej, poprawę funkcji językowych i poznawczych. Sukcesy osiągane w coraz to bardziej skomplikowanych zadaniach, podnoszą samoocenę dziecka, która przekłada się m. in. na pozytywne relacje z otoczeniem.

Agata Byrska

www.integracjasensoryczna.org.pl

MAGAZYN FUNDACJI DZIECIOM „ZDĄŻYĆ Z POMOCĄ” TO WARTO

DODATEK DO „POŚLANCA WARMIŃSKIEGO”

Redakcja: 01-685 Warszawa, ul. Łomianańska 5, tel. 022 402 18 23, e-mail: agata.byrska@wp.pl